№ 14. Kraków 19 Stycznia — Środa. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodz... wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po św...

...eczny wy... ...tim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zła. 20	rocznie	zła. 24
	„ 10	półrocznie	„ 12
	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 18 stycznia.

Ktokolwiek z uwagą przeczytał ustęp, któryśmy wczoraj podali z artykułu *Constitutionnela*, mającego uspokoić obawy wstrząsające giełdą i pogłoski drażniące opinią publiczną w Europie, nabył zapewne przekonania, że cel ten będzie zupełnie chybiony. Jakoż wiadomości z Paryża donoszą, że artykuł ten przeznaczony naprzód do *Monitora*, podany późniéj do *Constitutionnela*, pozostał zupełnie bez skutku. Nie mogło też być inaczéj. Aby uspokoić opinię publiczną, jak to sobie zamierzył ów dziennik, potrzeba czynów a nie słów. Frazesy nie wystarczą: raz dla tego, że już je tylokrotnie słyszano lub czytano, powtóre że nic nie znaczą. I tak, jakiż rząd i kiedy zabierając się do wojny nie głosił, że ma za sobą słuszność i opinię świata? Cóż znaczy zagrożenie traktatów? Czy jest traktat na świecie któryby nie był zawsze i nieustannie zagrożonym? bo przecież *Constitutionnel* nie może wymagać, aby Europa wierzyła, że w traktatach zawartych po wojnie, niema ani zwycięzców ani zwyciężonych, że mogą być traktaty korzystne i zaszczytne dla wszystkich stron? Dobra to dyalektyka w chwili gdy się pokój traktuje i układa się warunki traktatu, ale w końcu przeciwne to loice i naturze rzeczy. Traktat wypada zawsze na korzyść jednych a niekorzyść drugich, nie wyjmując nawet traktatu paryzkiego w którym wyznajemy, najtrudniéj dopatrzeć się korzyści; dla tego też jest on ciągle zagrożony i to ze wszech stron, bo każdy krok jakiegokolwiek mocarstwa, wydaje się albo niedopełnieniem traktatu, albo też zbytecznem onego naciągnięciem. Któż jest atoli tłómaczem tego zagrożenia traktatów? Zdaje się że stara bajka o baranku wodę mącącym znajdzie zawsze w podobnych przypadkach zastósowanie, z tém tylko zastrzeżeniem, że w polityce niema baranka. Ale to pewna, że najłatwiéj usprawiedliwić twierdzenie, że traktaty są zagrożone, skoro się tylko ma chęć i wolę znalezienia zaczepki.

Lecz nie sam tylko *Constitutionnel* używa takich bezskutecznych kordyałów na uspokojenie podrażnionych nerwów opinii pupublicznéj. Wszystkie dzienniki głoszą i zapewniają imieniem swych rządów uszanowanie dla traktatów. To już chyba będzie opium, środek niezawodny, lekarstwo wprawdzie nieheroiczne, ale stanowcze. Ma być nieomylne, bo na słuszności oparte. Ale słuszność może być tylko po jednéj stronie, a uszanowanie traktatów używane bywa jako broń obosieczna. Odwołują się do uszanowania traktatów tak ci co piszą za pokojem, jak i ci co piszą za wojną, tak stronnicy Francyi, jak i obrońcy Austryi, chociaż powiedzmy mimochodem nikt dotąd tego chwilowego antagonizmu wytłumaczyć dokładnie niezdołał. Oczywiście, że jedni i drudzy utrzymują, że mają słuszność po sobie, a gdyby do wojny przyszło, można zapewnić *Constitutionnela*, że jedni i drudzy głosiliby, że mają po sobie prawo i opinię świata.

Weźmy atoli przykład jeden aby się przekonać, czy można się spuścić na słuszność rozumowań opartych na pewniku uszanowania traktatów. Rozkaz dany dowódzcy korpusu austryackiego na granicy serbskiéj, aby udzielił pomocy paszy belgradzkiemu gdyby takowéj zażądał, mógł stać się, jak łatwo pojąć, przedmiotem negocyacyj między dworami, które podpisały traktat paryzki; nie dziwna również, że ten lub ów dziennik widzi w tym rozkazie *zagrożenie* traktatu paryzkiego, bo aby takowy naruszyć trzebaby koniecznie czynu, czyli interwencyi, a téj niema, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie. Jest w tém zajściu, jakeśmy dawniéj powiedzieli, naprzód kwestya zasady: czy bezpieczeństwo państwa jako konieczność nie jest wyższą nad wszelkie traktaty, wyższą jako warunek z góry przypuszczony? Daléj idzie o to, jak duch traktatu ma być tłómaczony, czy na korzyść państwa tureckiego czy na korzyść lenniczych księstw chrześciańskich? Jak wiemy z doświadczenia, nie ma na to zgody. A jednakowoż jest to rzeczą ważną, czy owa nieinterwencya zapisana w traktacie, ma zasłaniać Turcyę od sąsiadów, czy też Księstwa od Turcyi? Pomoc dana paszy belgradzkiemu całkiem inaczéj się przedstawia, stósownie do tego jakby wypadła odpowiedź. Być może, że stosując się do litery traktatu paryzkiego, który i Turcyi nie pozwala zbrojnéj interwencyi w rzeczonych Księstwach bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami które podpisały traktat, należałoby odpowiedzieć, iż zamiarem kongresu było zasłonić i Turcyę od sąsiadów, a zarazem i Księstwa tak od Turcyi jak od sąsiadów. Lecz naówczas odkrywa się wielka niedokładność w rozporządzeniach traktatu, które nie zasłaniają dosyć ani sąsiadów ani nawet Turcyi przed rozruchami jakie w Księstwach wypaść mogą z saméj natury rzeczy; wtedy trzeba było rozstrzygnąć kwestyę chrześcian i inne, które traktat albo całkiem w zawieszeniu zostawił, albo też półśrodkami zaspokoić usiłował.

Nie dziw też, że Austrya z nieugiętą stałością broniąc swéj tradycyjnéj polityki względem Słowiańszczyzny, znajduje się czasami w kolizyi z traktatem paryzkim. Ale co dziwić może, że owe dzienniki które tyle rozprawiają o uszanowaniu traktatów, nie starają się bynajmniéj rozwiązać zagadki, lub usunąć trudności, ale powtarzają aż do znudzenia, że gdyby Austrya dając pomoc paszy belgradzkiemu wkroczyła do Serbii, znalazłaby się w tem samem położeniu co Rosya kiedy przeszła Prut w r. 1853 i zajęła Księstwa Naddunajskie; że Austrya podobnie jak Rosya wtedy zgwałciłaby traktaty. Na pierwszy rzut oka przedstawia się cała różnica, między postępowaniem Rosyi w 1853 r., która zajmuje Księstwa jako zakład, dopóki Turcya nieprzystanie na podane jéj przez księcia Menszykowa żądania, które Europa potem za tak niesłuszne uznała iż dwa lata wojnę z tego powodu prowadziła, a postępowaniem Austryi, która wprowadziłaby wojska na żądanie paszy tureckiego, i dla osłonięcia granic swoich przed wpływem rozruchów serbskich. Nie wdajemy się w inne różnice, bo ta wystarcza. Wolno utrzymywać, że w jednym i drugim razie traktaty byłyby zgwałcone, ale słuszność nakazuje wytknąć różnice, zwłaszcza kiedy uszanowanie traktatów stawia się jako aksyomat uznany przez ogólną politykę i jako najwyższą rękojmię pokoju. Stawiać zasadę polityczną bezwzględnie zawsze jest rzeczą niebezpieczną, a zwłaszcza kiedy idzie o praktykę, wiadomo bowiem z doświadczenia, nie mówiąc o historyi, że niema w polityce zasady bezwzględnéj.

Zwracając uwagę na ten przedmiot, który ma być jak utrzymują, głównym powodem onych nieporozumień, odbijających się od Nowego Roku niespokojnością w opinii publicznéj, nie mieliśmy wcale zamiaru ani przesądzać ani rozstrzygać zajścia, jeżeli jakie nastąpiło. Nie wiemy nawet, czyli podano jakie noty w téj mierze, a tem mniéj treść ich jest nam znana. To cośmy napisali ściąga się tylko do dzienników, które przybierają różne tony, i każą się domyślać różnych wpływów, aby pozyskać powagę potrzebną dla zaspokojenia publiczności i odparcia pogłosek. Ani ton ani wpływy domniemane nie dadzą téj powagi, bo niespokojność i obawy nieustępują przed powagą, ale przed przekonaniem na czynach lub słuszności opartem. Zamiast tego czytamy frazesy, podawane publiczności. Jeżeli zdaniem tych dzienników opinia publiczna do któréj się one ciągle odwołują, ma być żywiołem w organizmie społecznym i rządowym, jeżeli ma mieć pewne znaczenie, na któreby rząd w razie danym mógł rachować i na nim się oprzeć, to wtedy nie należałoby jéj w ten sposób lekceważyć, zbywać frazesami, a prawiąc o uszanowaniu traktatów, nie szanować słuszności i prawdy.

Korespondencya Czasu.

Z Opolskiego 8 stycznia.

Wiadomo, że z szesnastu powiatów obwodu Opolskiego, trzynaście jest czysto polskich, bo rdzenna ludność tych powiatów wyłącznie tylko umie i rozumie po polsku, w narzeczu szląskiem od małopolskiego prawie nieróżnem, chyba tu i owdzie w pojedynczych wyrazach staropolskiem. Szlachta nawet i osiedleni nie od dziś właściciele ziemscy, umieją zwykle po polsku, bo bez tego trudno im gospodarować. Kiedy Szląsk dostał się pod panowanie pruskie, miano wzgląd na ludność polską o tyle, że potrzebne do wiadomości jéj rozporządzenia i prawa krajowe, tudzież przepisy urzędów policyjnych ziemskich ogłaszano równocześnie w języku polskim. Osobliwie zaś gdy ustanowiono rejencyę w Opolu i takowa wydawać zaczęła raz na tydzień dziennik urzędowy, zawsze wszystkie postanowienia jéj i rozporządzenia, o ile takowe tyczyły się ludności polskiéj, ogłaszane bywały w tłumaczeniu polskiem. Redakcyą tego tłumaczenia zajmował się do roku 1838 radzca szkół wyznania ewangielickiego, były radzca konsystoryalny Richter. Po jego stąd odejściu, zdaje się jakby nikogo nieznaleziono, coby miejsce jego zastąpił. Odtąd też zaprzestano dawać regularnie tłumaczeń polskich i kiedy niekiedy tylko umieszczano je w dzienniku urzędowym. W początkach bywało to jeszcze częściéj, późniéj jednak coraz rzadziéj, aż wreszcie od lat przeszło 15tu zaniechano prawie zupełnie, tak iż wyjątkowo tylko ogłaszano po polsku ostrzeżenie, że popisowi żeniąc się nie uwalniają się od służby wojskowéj. Z tego powodu znany powszechnie właściciel dóbr p. Koszycki z W. Wilkowic pod Tarnowicami, jakkolwiek sam mało umiejący po polsku, ale czując prawdziwą potrzebę w tym względzie polskich Szlązaków, podjął się chodzić około tego i u władz wyższych wyjednać przywrócenie zaniedbanych publikacyj praw po polsku. W tym celu udał się on naprzód do naczelnego prezydenta Szlązka, naówczas p. Merkla w Wrocławiu, pytając o powód zaniechania ogłoszeń polskich w rejencyi Opolskiéj. W odpowiedzi na to kazano mu się zgłosić wprost do rejencyi opolskiéj. Uczynił też to, i taką dostał odpowiedź: że ponieważ ludność naszéj prowincyi po polsku tylko umiejąca nie ma dostatecznych wiadomości realnych i językowych, zachodziłaby obawa złego rozumienia obwieszczeń rządowych, gdyby takowe po polsku wychodziły, dla uniknienia tego przeto, tudzież niepotrzebnych stąd zachodów, zaprzestano zupełnie tłumaczeń polskich. Pan Koszycki nie prze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PIERWSZE DRUKI POLSKIE.

Dla miłośników bibliografii nie małéj zapewne wagi będzie wiadomość o jednym z najdawniejszych inkunabułów polskich, który p. Włodzimierz hr. Dzieduszycki szczęśliwym trafem wynalazł w Stanisławowie i nabył na własność do swéj biblioteki. Książka ta nosi tytuł: *Ecclesiastes, xyęgi Salomonowe, które polskim wykładem kaznodzieyskye myanuiemy*. Jestto najdawniejszy z ogłoszonych drukiem przekład téj części pisma św., dokonany przez Hieronima z Wielunia a wytłoczony w 1522 r. w drukarni Hieronima Wietora w Krakowie, jak świadczą umieszczone na przedostatniéj stronnicy słowa: Wybiiano w Krakowie przez Jeronima Wietora, tego własnym nakładem, ku czci y chwale Boga wszechmogącego a wyernym krzescyanom ku mądrości mnożeniu. Lata narodzenia bożego. M. D. X. X. I. I.

O istnieniu téj książki nie wiedzieli dotąd uczeni nasi i w żadnym z dzieł bibliograficznych wzmianki o niéj nie znajdujemy. Wiadomo, że *Rozmowy Salomona z Marchołtem*, i ś. Bonawentury *Żywot Chrystusa* w przekładzie Baltazara Opecia za najpierwsze całkowite, po polsku drukowane książki, uważane były. Otóż Księgi Salomonowe, o których mowa, są wcześniejszym drukiém polskim niżeli książka Opecia, jak to widocznie z przedmowy do pierwszego wydania książki Opecia się okazuje. Powołuje się bowiem w rzeczonéj przedmowie Hieronim Wietor na uczynioną w przedmowie do dawnéj już przezeń wydanych *Ksiąg Salomonowych*, wzmiankę o trudnościach, jakie zamierzywszy drukować książki polskie, ze sprowadzaniem czcionek itd. przebywać musiał. Z tych słów Wietora wnioskował Lelewel, że może Księgi Salomonowe po polsku wydane były (Bibliogr. Ks. dwoje T. I., str. 120); Wiszniewski zaś mylnie słowa te odniósł do Rozmów Salomona z Marchołtem, chociaż Wietor wyraźnie o *Księgach Salomonowych* powiada. I w saméj rzeczy znajdujemy tutaj w przedmowie ów wzmiankowany przez Wietora ustęp, w którym tenże opisuje jako te litery nowe, nadobne, niedawno w krainie niemieckiéj wynalezione z wielkim nakładem i z pracą, też nad fortunę swoję sprowadził, innych wiele liter i punktów, których językowi polskiemu potrzeba przyczynił.

Słowa te porównane z wzmianką do nich się odnoszącą, umieszczoną w przedmowie do dzieła Opecia, poparte datą na końcu saméj książki umieszczoną, dozwalają dokładnie oznaczyć czas jéj wyjścia, i niewątpliwy stanowią dowód, że księgi Salomonowe, chociaż w tym samym roku, jednak wcześniéj od książki Baltazara Opecia drukowane były. A że z pierwszego wydania Rozmów Salomona z Marchołtem z r. 1521, ocalało zaledwie kilka wyrwanych kartek, przeto szacowny ten, świeżo wynaleziony unikat, przekład Eklesjasty przez Hieronima z Wielunia z r. 1522, jest najdawniejszą polską książką, która dobrze zachowana, w całości rąk naszych doszła.

Dzieło to poświęcone Mikołajowi Wolskiemu kasztelanowi Sochaczewskiemu, ochmistrzowi królowej Bony, wyszło w formacie dużéj ćwiartki. Składa się z kart po jednéj stronie liczbowanych, czyli listów szesnastu. Druk gocki, bujny. Pierwszy wiersz tytułowy książki: Ecclesiastes, tudzież litery inicjalne w ciągu dzieła, drukowane antykwą. Wydanie staranne, ozdobione jest trzema drzeworytami. Z tych dwa przedstawiają herb półkozic, trzeci wyobraża ś. Stanisława, z pastorałem w lewéj ręce, prawą spartego na klęczącym baranku, którego głowa otoczona nimbem.

Porównanie niniejszego przekładu Pisma św. z innemi około tegoż czasu i późniéj dokonanemi, nastręczyłoby wiele ciekawych uwag pod względem zmian i wyrabiania się języka i pisowni.

(z)

Pro Publico Bono.

Pod tym tytułem wydał znany z wdzięcznych poezyj swoich Konstenty Gaszyński, kilka nowych prac rymotworczych zalecających się śliczną formą, i siłą wyrażeń, aczkolwiek treścią swoją należą do tych rodzajów kompozycyi poetycznéj, którym wyznawcy romantyzmu odmówili prawa obywatelstwa w dziedzinie poezyi: rozumiemy tu, satyrę i bajkę, które musiały ustąpić miejsca na długi czas Balladom, a teraz tak zwanym Gawędom. Mimo tego potępienia ciążącego z góry nad tymi dwiema rodzajami, co piękne i rozumne zawsze będzie miało prawo do naszéj admiracyi, może nie w danéj chwili, ale w swoim czasie, kiedy się gawędy tak samo uprzykrzą jak uprzykrzyły ballady. Zapewne są momenta, w których ogół czytelników smakuje sobie lepiéj w pewnych formach, niż w innych — ale nieidzie zatém żeby odsądzać satyrę lub bajkę od tytułu poetycznéj kompozycyi, dla tego, że wiatr wiejącego gustu niesprzyja temu rodzajowi. Zdaniem naszém równie trudno stworzyć dobrą bajkę lub satyrę, jak dobrą balladę lub gawędę; a nawet może cokolwiek trudniéj, zwłaszcza że pierwsze mają przed sobą nieśmiertelne wzory mogące późniejszych satyryków i bajkopisów o rozpacz przyprawić. P. Gaszyński ce-

stając na tem, udał się bezpośrednio do N. Pana zaraz po jego na tron wstąpieniu w r. 1841, zanosząc prośbę, w któréj przedstawiał, jakie stąd złe wynika, jeśli lud nie jest obeznany z prawami obowiązującemi. Skutkiem tego wywiązała się pomiędzy petentem a różnemi władzami krajowemi obszerna korespondencya, która od *owego czasu aż do dziś dnia* trwa nieprzerwanie i końca jéj doczekać się nie można. Sprawa ta była już, jesli się nie mylę, i na sejmie poruszaną, a jak słychać i na teraźniejszy wniesioną zostanie — bodajby z lepszym skutkiem.

Wiedeń 17go stycznia. Wczoraj wieczór przybyła do Wiednia księżna Kalabryi królewiczowa neapolitańska Marya, zaślubiona przed kilkoma dniami przez prokuracyę. Związek ten następcy tronu neapolitańskiego z siostrą Cesarzowéj Imci zespoli więcéj jeszcze stosunki przyjacielskie między Austryą i Neapolem i w obecnych okolicznościach nie może pozostać bez wpływu na bieg spraw włoskich. Dom sabaudzki do niedawna jeszcze starał się o utrzymanie związków familijnych z domem austryackim; obecnie wchodzi on w takież związki z Bonapartemi. Za to linia Burbonów neapolitańskich ściśléj się jeszcze łączy z rodziną cesarską. Przyjęcie też jakiego teraz doznaje w przejeździe przez Austryę księżna Marya, zdaje się być więcéj niż zwykłą gościnnością dla siostry Cesarzowéj, i możnaby niemal przypisać znaczenie demonstracyi politycznéj. N. Pani wyjechała na powitanie księżny do Błańska i wróciła wraz z nią i z towarzyszącym jéj księciem Luitpoldem, który odprowadza narzeczoną aż do Neapolu. Pierwszy adjutant cesarski hr. Grünne i najwyżsi urzędnicy dworu czekali jéj przybycia aż na granicy saskiéj. W Wiedniu oczekiwał na przybywającą księżnę oddzielnym pociągiem sam Cesarz Imć z wszystkimi Arcyksiążętami obecnymi w Wiedniu i całym dworem. Dworzec kolei północnéj był świetnie przybrany w kobierce i kwiaty od sal przeznaczonych do powitania aż do samego wagonu, podobnież schody główne. Po powitaniu i przedstawieniach odprowadził sam Cesarz Cesarzową i jéj siostrę do powozów i cały orszak udał się do zamku.

— Wczoraj już zwróciliśmy uwagę wnosząc ze stanu giełdy, że dzisiejsze dzienniki wiedeńskie będą już pojednawcze i pokojowe. Nie zawiedliśmy się w téj mierze. W dziennikach dzisiejszych wieje duch zgody, pokoju, zadowolenia; nawet *Oester. Ztg* przyznaje piemontczykom wysokie cnoty publiczne i prywatne. Propaganda rewolucyjna nie jest ich dziełem, oni sami pod jarzmem jéj czują się uciśnieni. Wszystko pójdzie na powrót dawnym trybem, fałszywa tylko gorliwość mylnie tłómaczyła sobie interwencyę w Belgradzie. Otóż, jest to czysta kwestya o formalności, a przecież nikt o formalności wojny nie prowadzi. Austrya nie wtrąca się do spraw Sardynii, życzy jéj rozwoju instytucyj liberalnych, lecz i w sprawy Lombardyi nikt niema prawa się mieszać. Cesarz Napoleon niemiał też tego na myśli, bo nie szło mu o Lombardyę, ale o Belgrad. Szkoda, że słowa Cesarza tak mylnie zrozumiano. Napoleon III jest człowiekiem praktycznym, a więc niemoże szukać bezpotrzebnie waśni i sporów. Burza jaka się wzniosła nie jest z jego winy, przypadek ją tylko zrządził. Taka jest treść tego artykułu.

— Z Padwy donoszą 13, że dyrekcya połączonych kolei włoskich, z niewiadoméj przyczyny oddaliła naraz 18tu urzędników technicznych, a między nimi naczelnego inżyniera Bolli, i to nie czekając, aż następców ich zamianuje. Aby nie przerywać ruchu regularnego na kolejach narażonego tym sposobem, dyrekcya udała się do Wiednia o tymczasowe zastąpienie oddalonych, i za pośrednictwem władz inne dyrekcye kolei, mianowicie północna, ma użyczyć jéj swoich urzędników.

— Biskup chorwacki czyli karlsztadzki greckonieunicki Sergiusz Katjański, umarł 13go b. m. w Temeszwarze wracając z Karłowic do Płaszek swojego zwykłego zamieszkania. Ciało jego wywiezione będzie do Bezdina pod Aradem.

— Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* pisze: Do ostatniego naszego doniesienia możemy dziś dodać, że ostatnie kolumny piechoty wysłanego z Wiednia do Lombardyi 3go korpusu armii, przybyły już w najlepszym porządku do tamecznych stanowisk swoich.

— Dzisiejszy wykaz stanu banku narodowego austryackiego obliczony już jest na nowe pieniądze. Gotówka wynosiła w dniu 1szym stycznia 103,506,316 zł., budynek bankowy i inne aktywa około $17\frac{1}{2}$ milionów, banknoty w obiegu $388\frac{1}{2}$ milionów, diskonto przeszło $80\frac{1}{2}$, pożyczki na zastawione papiery 82 milionów; pożyczki hipoteczne przeszło $38\frac{1}{2}$. W porównaniu z wykazem z d. 28 listopada ubyło srebra około na 2 miliony, aktywa zmniejszyły się o 5 milionów, a banknotów ubyło na 16 milionów w nowéj monecie. Ze sprawozdania dyrekcyi bankowéj złożonego dzisiaj wykazuje się zupełna zmiana wypływająca z układu zawartego z rządem przed samym nowym rokiem. Wykaz przedstawia już nowe pozycye na zasadzie téj umowy, jako to: 30 mil. jako raty ze sprzedaży kolei tryestskiéj przekazane bankowi i 23 milionów odstąpionych mu w obligacyach indemnizacyjnych. W miejsce długu skarbowego zabezpieczonego na dobrach rządowych, wymienione są między aktywami 100 milionów w dobrach rządowych. Dywidenda półroczna od akcyj bankowych policzoną została na 32 zł.

— *Oester. Ztg* dowiaduje się od pewnego podróżnego o zajściach w Padwie, o których doniosła była depesza telegraficzna. Zaczęły się one 9go i trwały przez trzy dni. Ulubiony młody profesor Zambra umarł w Treviso, ciało jego miało być przewiezione do Padwy. Miłość uczniów zyskał on sobie nie tyle przez swój jednoroczny tylko wykład, lubo był zdolnym fizykiem i jako człowiek poważanym, lecz głównie iż niegdyś redagował dziennik w Udine. Kilkuset uczniów wyszło na spotkanie zwłok jego, i po drodze dopuszczali się różnych wybryków. Z tego powodu uznano za rzecz stosowną odprawić pogrzeb cicho w nocy, co bardziej jeszcze studentów podrażniło. Przebiegali oni miasto z okrzykami, sklepy zaczęto zamykać w obawie zajść krwawych. Patrol przejeżdżający około uniwersytetu został przez uczniów znieważony, lecz gdy dano kilka strzałów na wiatr, poszli w rozsypkę. Rektor wmięszał się w tę sprawę dopiero wtedy, gdy go do tego komenda wojskowa wezwała. Lubo znane bezprawne okrzyki „*Evviva Verdi!*“ dały się słyszeć (*Verdi* nie znaczy tu znanego kompozytora, lecz jest monogramem słów: ***V**ittore **E**manuele **R**e **D**'**I**talia*. P. R.); ludność jednak pozostała spokojną, i nawet okazywała niechęć swą krzykaczom bezrozumnym. Jak teraz, jest spokojnie, winnych aresztowano i do kary pociągnięto. Niedojrzała młodzież dopuszcza się takich przekroczeń, lecz mieszkańcy niemają nic z nią wspólnego. Padwa dzięki Bogu cieszy się spokojem i złorzeczy tym rozpustnikom, którzy wywołują zajścia mogące się smutno zakończyć.

W dalszym ciągu doniesień o wypadkach w Padwie, piszą dzienniki, iż aresztowania ograniczają się na studentach zagranicznych, mianowicie z Genui. Wojsko odbywa obroty, aby malkontentom okazać jakie siły gotowe są. Dyrekcya policyi wydała na d. 13 obwieszczenie, nakazujące wszystkim studentom niemiejscowym do jutra wieczora opuścić miasto i rozjechać się do domów. W razie ponowienia nieporządków, postąpionem będzie z największą surowością, z użyciem nawet ostatecznych środków. Rząd spodziewa się, że mieszkańcy zdala trzymać się będą od zaburzeń, a nawet naganiać je będą i przestrzegać mieszania się do nich, tudzież że przyłożą starań, aby wspierać władze w utrzymaniu spokojności tyle dla każdego dobrego obywatela pożądanéj.

Królestwo Polskie.

Wiadomo iż przed dwoma laty zarząd Królestwa Polskiego zawarł układ z rządem pruskim względem poprowadzenia dwóch kolei żelaznych mających łączyć drogę warszawsko-wiedeńską i sieć kolei polskich z kolejami pruskiemi, a mianowicie względem kierunku i budowy dróg żelaznych z Łowicza do Bydgoszczy i z Ząbkowic do Katowic. Następnie zarząd Królestwa Polskiego dał koncesyę na budowę tych dróg Towarzystwu szląsko-pruskiemu, które zarazem zadzierżawiło na lat sto koléj warszawsko-wiedeńską. Towarzystwo dość szybko wzięło się do budowy kolei z Ząbkowic do Katowic, potrzebnéj mu bardzo w innym celu, któryśmy wskazali pisząc dawniéj o koncesyi temu Towarzystwu danéj, to jest dla prowadzenia węgli i żelaza z kopalń i hut szląskich, wśród których Katowice są punktem środkowym, a będących własnością celniejszych założycieli Towarzystwa. Koléj ta już jest prawie ukończona; przechodzi ona granicę prusko-polską w Sosnicy. Co się tyczy drogi żelaznéj z Łowicza do Bydgoszczy, budowa jéj idzie wolniéj i nie tak prędko jeszcze oddaną zostanie do użytku publicznego.

W ciągu minionego lata i jesieni czynnie pracowano około budowy drogi żelaznéj warszawsko-petersburgskiéj. Wielkie Towarzystwo francuzko-rosyjskie budujące między innemi tę drogę, rozpoczęło roboty naraz w kilkunastu miejscach. Ta droga żelazna pójdzie, jak wiadomo, przez Dynaburg, Wilno, Grodno do Warszawy, a prócz tego oddzielne ramię idące z Wilna przez Kowno do Królewca połączy ją z siecią kolei pruskich. W Litwie po wytknięciu na gruncie kierunku tak głównéj drogi jak jéj ramienia do Królewca, rozpoczęto roboty ziemne w kilkunastu równocześnie punktach w okolicy Grodna, Wilna i Kowna. Pod Grodnem rozpoczęto je dopiero 10go października. Jak nam donoszą, główna ta droga petersburgsko-warszawska przeszedłszy Wilię pod Wilnem, przejdzie Niemen pod samem Grodnem przebiwszy się przez część miasta tunelem 100 przeszło sążni długim. Boczne zaś ramie z Wilna do Królewca przejdzie Niemen pod Kownem, gdzie droga żelazna przerzynając prześliczną górzystą okolicę Kowieńską, natrafia dość wiele przeszkód. Oto co o robotach przy téj drodze żelaznéj pod Kownem pisze korespondent *Gazety Warszawskiéj* z Kowna w liście z d. 1go stycznia:

„Po Alexockich szczytach, po Nadniemeńskich wzgórzach, niedługo bo za lat dwa, ma pędzić lokomotywa, mają zawisnąć murowane łuki, arkady, mosty, ma stanąć linia kolei żelaznéj, która co do śmiałości budowy i zajmujących przejść, będzie mogła się równać z pierwszemi linijami europejskich kolei. Kto od dwóch lat patrzy na prace tutejszych inżynierów francuzkich, ten się wydziwić nie może jak biegle, jak starannie, są one prowadzone. W nich dokładność przedewszystkiem a trudność nadzwyczajną w przeprowadzeniu linij po górach i dolinach, przewidywanie ogromnych kosztów, nakazują wszelką baczność i kilkokrotne nieraz poprawki. Wreszcie projekt linii zdecydowany zupełnie, przechodzić będzie doliną Mickiewicza, górą Napoleońską, rz. Pojesią i fol. Pojesie już na stronie Królestwa; szyny złożone na przedmieściu Kowna, są rozwożone na cały trakt od Kowna do Wilna.

„Wglądając głębiéj w administracyę całéj kolei, nie można jak tylko uczyć się porządku, systematyczności i téj rozumnéj ekonomii, co zasadza się na naszem rodowem: jaka płaca taka praca. Każden robotnik dobrze i regularnie płatny, każden inżynier nie znając żadnego niedostatku, cały swój czas od rana do nocy, poświęca wyłącznie swemu zajęciu, jest pilny i dbały o najmniejszy szczegół, bo interes jego ściśle złączony z interesem kompanii. Z radością tu notuję, że w liczbie techników pracujących przy kolei coraz częściéj spotyka się naszych rodaków, którzy doprawdy jakby wyparli się wad nam zwykłych, rzucają wszelkie rozrywki, wszelkie marnotrawstwo czasu, dla swego ukształcenia i dla pracy, będącéj dla nich szlachetnym środkiem do wywalczenia sobie niezależnego stanowiska. Powinszować wszystkim takiego zwrotu i zachęcać temi przykładami młodzież, która kończąc zakłady szczególniéj realne, nie wie co ma z sobą robić, i często piękne zdolności, nie złe zapasy wiedzy w naukach stósowanych, marnuje w kilkonastoletnich kancelaryjnych aplikacyach.

„Częściami kolej puszczaną jest w antrepryzę. Antrepryza ta nie może być nigdy lichwiarsko-zyskowna, jednak przechodząc przez prywatne dobra, lasy, daje możność zarobkowania ubogiéj rolniczéj ludności a dziedzicom otwiera pole do spróbowania sił swoich na drodze przemysłu. Dowiadujemy się też ze źródeł pewnych, że niektórzy obywatele wzięli na siebie dostawę materyałów; podziękować im należy za chwalebny przykład, bo podobne przedsiębiorstwa nie są bynajmniéj rezykowne.“

O wznoszeniu się Kowna dodaje korespondent następujących słów kilka: „Kowno z gruzów powstaje i świątynie swoje znowu otwiera dla pobożnego ludu: kościoły OO. Karmelitów, OO. Bernardynów, klasztor OO. Franciszkanów, wkrótce poczną wracać do dawnego życia; nowa już zatwierdzona katedra, wzniesie się na dawnym cmentarzu.“

— Korespondent do *Kroniki* z pod Wilkomierza donosi, iż szkoły powiatowe składające się dotąd z pięciu klas gimnazyalnych „mają się teraz składać z trzech klas, ale za to w Szawlach ma być zostawione, a w Poniewieżu i Kiejdanach mają być otworzone gimnazya całkowite; oprócz tego z powodu obszerności Wilkomierskiego powiatu, będą założone trzy klasy w Traszkunach; w témto miasteczku przed laty istniała bardzo liczna szkoła, będąca pod kierunkiem XX. Bernardynów, których klasztór do dzisdnia tam istnieje.“

— Dziennik petersburski ekonomiczny, *Żurnał dla Akcyonerów* chwaląc czynność wydziału dróg i komunikacyi pod zarządem teraźniejszego ministra Czewkina, mówi, iż za jego zarządu pracują czynnie nad budową wielu dróg bitych w Rosyi i w Polsce. Co się tyczé Rosyi, niezaprzeczamy temu bynajmniéj i w inném miejscu wymienimy drogi bite w Rosyi świeżo zbudowane lub rozpoczęte. Lecz co się tyczé Królestwa Polskiego nie widzimy bynajmniéj rezultatu téj czynności i gorliwości wydziału dróg i komunikacyj. Chociaż mieszkańcy téj prowincyi polskiéj płacą oddzielny, dość wysoki podatek tak zwany „szarwarkowy“, na budowę i utrzymanie dróg bitych, a nadto wszelkie stęple podwyższono dodatkiem w tymże samym celu pobieranym (3 grosze na 15tu), nakoniec składają trzeci podatek tak zwany „szarwarkowy na drogi uboczne“,— jednak działanie rządu pod tym względem ogranicza się prawie na utrzymaniu dróg istniejących, a fundusze z wszystkich trzech podatków szarwarkowych obracano na inne cele, n. p. za administracyi księcia Paszkiewicza na budowę twierdz. Wprawdzie powstało w ostatnich latach kilka dróg bitych ubocznych, szczególniéj w kaliskiem, mazowieckiem i krakowskiem; dróg tych jednak nie budował rząd funduszami krajowemi, lecz komitety obywatelskie powiatowe szarwarkiem w naturze przez włościan odrabianym, a robót tych nie wspomagał bynajmniéj rząd nawet funduszami z podatku „szarwarkowego na drogi uboczne“ płaconego przez dwory, chociaż to jest najwyraźniejsze przeznaczenie tego podatku. We Francyi n. p. gościńce główne, tak zwane cesarskie buduje i utrzymuje rząd z funduszów ogólnych krajowych; budowa zaś i utrzymanie dróg ubocznych departamentowych jest czyniona kosztem każdego departamentu, lecz składki w tym celu przez mieszkańców departamentu dawane nie wchodzą do kasy państwa, ale zostają w oddzielnéj kasie departamentowéj i zużywane są na właściwy cel pod kierunkiem i kontrolą rady departamentowéj; trzeci nakoniec rodzaj dróg, drogi uboczne komunalne, winna budować i utrzymywać gmina każda, lecz rząd nie zabiera składek w tym celu przez gminę czynionych. Tak samo winno być pod tym względem w Królestwie: fundusz z podatku szarwarkowego przez cały kraj dawanego winien być używany na utrzymanie gościńców głównych krajowych; a fundusz z „szarwarku na drogi uboczne“ winien zostawać w oddzielnéj kasie każdego powiatu i być zużywany w każdym oddzielnie powiecie pod kierunkiem i kontrolą komitetów obywatelskich powiatowych. Dodać tu nakoniec winniśmy, iż te parę dróg bitych ubocznych zbudowanych w ostatnich kilku latach szarwarkiem przez włościan w naturze dawanym, powstały wtenczas, gdy utworzonym komitetom obywatelskim oddano zarząd tegoż szarwarku i powierzono kierunek budowy. O tym ostatnim fakcie pisał obszernie jeden z korespondentów naszych warszawskich w liście zamieszczonym w *Czasie* z 9go grudnia r. z.

Francya.

Wiadomość o bliskiem zawarciu związku małżeńskiego przez księcia Napoleona z 16-letnią córkę króla Wiktora Emanuela, rozpowszechniona w chwili kiedy z powodu obawy wojny popłoch opanował giełdy europejskie, przyczyniła się w wielkiéj części do utwierdzenia wiary w nieomylną wynikłość, jaka z wzmocnionego tym sposobem przymierza Francyi, z Sardynią nastąpić może. Rzecz ta w innem jednak okazuje się świetle, jeżeli jéj odjętą zostanie owa chwilowość i nagłość, cechująca

---

lujący dotąd w utworach więcéj lirycznych jak: pieśń i sonet, sięgnął po pióro Horacego, Juwenalisa i naszego Krasickiego. Próba ta udała się wybornie w satyrze: *Gra i Karciarze*, która otrzymała nagrodę ustanowioną w Poznańskiém za napisanie wiersza na tę chorobę grasującą w społeczeństwie. Drugą satyrę, lubo w formie komedyi napisał pod tytułem: *Wyścigi konne w Warszawie* i drukował ją najpierwéj w *Dodatku do Czasu*. Więcéj z celem satyryka, jak dramatyka wystawił wszystkie śmieszności, i smutne następstwa płynące z téj manii angielszczyzny przeniesionéj do nas od lat kilkunastu z wielką klęską majątków, które na obszerném polu próżności tracono na wyścigi. Intryga w téj komedyjce bardzo nieznaczna, ale interes obudzony, a skarcenie złego narowu, w trafiających do czucia i przekonania słowach zawarte. Jest jeszcze w tym zbiorku ładna bajeczka pod napisem: *Papuga i Wróbel*, która mimo często obrabianego tematu, wdziękiem opowiadania i żywością podoba się — podajemy z niéj wyjątek:

Nie pamiętam w któréj stronie,
Czy to w Litwie, czy w Koronie —
Dość że w Polsce, tego czasu
Narobiło to hałasu;
I daj Boże! by dzieci nasze, lub choć wnuki
Skorzystały z téj nauki! —

———

Za pałacem, śród ogrodu
Stała ogromna altana
W siatkę z drutu oplatana; —
W niéj ptastwo różnego rodu,
Które wymieniać rzecz byłaby długa; —
— Lecz réj wodziła papuga
Bo w kraśne pióra okryta
I z gadulstwa znamienita,
A ztąd najbardziéj zuchwała
Że kilka słów francuzkich na pamięć umiała
I ciągle je powtarzała. —

———

Dudki, pawie i gawrony
Uwielbiały z wielkim krzykiem
Że ród papug tak uczony
Iż obcym gada językiem; —
A ona
Wielką dumą napuszona
Z żadnym się już w rozmowę niewdawała ptakiem;
Z jednym tylko szpakiem
Czasem przywitać się raczy;
Bo wiadomo że bardzo sprytny naród szpaczy —
I ten słuchając pilnie przez czas długi
Nauczył się wymawiać kilka słów papugi;
Ztąd łaska i uprzejmości
U owéj hardéj Imości
Co siadłszy na pierwszéj grzędzie
Chciała rozkazywać wszędzie. —

———

Wszystkie ptaki,
Jaki taki
Spuściwszy główki na dół i pisnąć nieśmiały
Chyba, by głosić papugi pochwały; —
Aż w tém, wróbel mały
Choć niepozorny z postaci
Ani z miny
Ni z czupryny
Ale szczerszy i śmielszy od ptaków swych braci
Zadarłszy dzióbka do góry
Rzecze do niéj: „Moja pani,
„Zkąd te fochy u Wasani!
„Wyrzekłaś się danego głosu od natury
„I z nas jeszcze chcesz tu szydzić
„I przewodzić nudnym krzykiem
„Paplając cudzym językiem;
„Ot, powinnabyś się wstydzić,
„Bo to brzydkie są narowy
„Zapominać własnéj mowy!
„Wiem ja dobrze że słowiki
„I skowronki i czyżyki
„Bardzo piękne mają głosy —
„Jednak im nie zazdroszczę ni sarkam na losy;
„Ale sobie świergocę jak moi ojcowie
„Szarzy wróblowie —
„I nietrzeba mi było obcéj mowy wiedzieć
„Aby ci prawdę powiedzieć“ —

* * *

Miał racyą wróbel choć szary i mały, —
Oby tylko te słowa z serca wyczerpane
Nie padły jak groch na ścianę
I z wiatrem się nie rozwiały!

———

Znać obcych narodów mowy
To rzecz arcy-użyteczna
I konieczna; —
Ale Polak do Polaka
Używać w listach, albo do rozmowy
Francuskiéj mowy —
Wielki to grzech moda taka,
Świętokradzkiemu równy grzechowi
Bo grzech przeciw narodowi!

decyzyę, jakżeby w ostatnich dopiero czasach powziętą. Wiadomo bowiem, że jeszcze zeszłego lata w czasie podróży księcia Napoleona do Sabaudyi, gdy się tenże zjechał z królem sardyńskim w celu założenia wspólnéj kolei żelaznéj, była już mowa o owem małżeństwie. Późniéj gdy hr. Cavour udał się do Plombières dla rozmówienia się z Cesarzem, o pogłosce téj nikt już z osób bliżéj świadomych niewątpił, nie była ona jednakże tak głośną, aby po raz pierwszy w ostatnich dniach publicznie ogłoszona, nie otwarła pola niepokojącym domniemywaniom. Według doniesienia jednego z korespondentów *Indépendance belge* mówi, że na oświadczenie księcia Napoleona, udzielone księżniczce Klotyldzie, odpowiedzieć miała, że zanim da stanowczą odpowiedź, wprzód chce widzieć swego narzeczonego. Rzecz ta dopiero za dni kilka rozstrzygnąć się będzie mogła. Korespondent ten przytacza wyjątek z listu pisanego z Genui, z którym odmalowane jest wrażenie, jakie wiadomość o małżeństwie księcia Napoleona tamże sprawiła:

„W głowach się wszędzie pali, każdy patrzy przez szkła czerwone i widzi wszystko w ogniu. Wszelkie doniesienie przechodząc przez tysiące ust przybiera spotęgowane rozmiary, niezgodne z pierwszem swem zarodem. Po nadejściu wiadomości z Francyi zalecających spokojność i cierpliwość, nastąpiło jakżeby cudem milczenie. Mowa Wiktora Emanuela powiedziana w parlamencie zajmuje tu wszystkich w téj chwili. Zbierają się tłumy na ulicach czytają ją i rozbierają. Jedni ją chwalą, drudzy zarzucają jéj, że nie ma dość energii i że Austrya nie może w niéj upatrywać *casus belli*.. Fakini w porcie pytają się czy trzeba już nabijać strzelby. W wyższych sferach mówią, że hr. Cavour musi być pewnym że ma za sobą 100,000 bagnetów francuskich, gdyż człowiek tego talentu i doświadczenia nie może być tyle szalonym, aby narażał 8 milionów ludzi ufających jego patryotyzmowi. Nakłonić Austryę do ustąpienia Włoch przy zielonym stole konferencyj jest czystą utopią“. Podobne zdania panujące pomiędzy samemi Włochami dowodzą o ile czują niebezpieczeństwo wojny i na jak niepewnych opierają domysłach jéj pomyślność.

Anglia.

Dzienniki angielskie równie jak dzienniki stałego lądu, tak są zajęte od dni kilkunastu rozbiorem poruszonéj kwestyi wojny, że mało w nich dopatrzyć można wiadomości dotyczących spraw własnego kraju, jakkolwiek bliską już jest ważna epoka zebrania się parlamentu. Na tajnem posiedzeniu odbytem w Windsor w d. 11 b. m.; otwarcie parlamentu oznaczonem zostało, jakeśmy już o tem donieśli, na dniu 3 lutego. Prócz królowéj i księcia-małżonka, byli obecnemi na tem posiedzeniu: hr. Derby, hr. Walpole, p. D'Israeli, jen. Peel, sir E. Bulwer-Lytton, sir J. Packington, lord Manners, margr. Exester i hr. De-la-Warr.

Szczegóły środków proponowanych przez reformistów stronnictwa liberalnego, mają być rozwinięte w przyszły poniedziałek na meetingu w Bradfort przez Brighta. *Morning Star* następnie o tem wspomina:

„*Meeting* reformistowski, który się w przyszły poniedziałek w Bradfort odbędzie, zapowiada ważne dla zgromadzenia zajęcie. P. Bright, jeżeli dobrze zawiadomieni jesteśmy, ma zamiar użyć téj sposobności na wyjaśnienie do jakiego stopnia zamierza doprowadzić usunięcie od wyborów miasteczek i w jaki sposób podzieli członków czyli krzesła opróżnione skutkiem téj operacyi według paragrafu 1go swego projektu do prawa, celem wyjaśnienia faktem szczegółów poprzedniemi mowami jego niewyjaśnionych. Sądzimy, że sprawozdanie z meetingu w Bradfort obznajomi publiczność z częścią najważniejszą projektu do prawa jaki pan Bright zobowiązał się przedstawić. Znaczna liczba stronników reformy w West-Riding obecną będzie na tym meetingu i wywrze niezawodnie znakomity wpływ na opinię, nietylko w hrabstwie York ale i w innych punktach kraju“.

Wiadomość, że rząd angielski zamyśla flotę na kanale o 12 okrętów liniowych pomnożyć nie mogła przyczynić się do utwierdzenia wiary w niezachwiane trwanie przymierza z Francyą i częściéj niż kiedykolwiek napotykać można w dziennikach angielskich zdanie, że przyjaźń z cesarzem Napoleonem jest dla Anglii zbyt kosztowną. Dzienniki te rozbierają skutki wywołanego słowami cesarza na wszystkich giełdach popłochu. Godnem jest uwagi powiada *Daily-News*, że wczoraj kiedy francuskie 3-procentowe papiery o 2 franki spadły, konsole zniżyły się tylko o $^3/_8$ do $^1/_2$. W 11 dniach zniżyły się papiery francuskie o $^5/_{100}$, angielskie spadły tylko o $1^1/_2$; jest to dowodem, że paryskie spekulacye giełdowe nie na zbyt silnéj opierają się podstawie. Okoliczność ta przyczynić się może do osłabienia wpływu, jaki wywołaćby tu musiały fluktuacye giełdy paryskiéj, lecz polityka cesarza Francuzów nie usuwa bynajmiéj trwożących przypuszczeń. Mianowicie kapitaliści francuscy równie wielcy jak mali, którzy nakłonić się dali do popierania cesarskiego systemu kredytowego, z goryczą dziś muszą spoglądać na politykę, która najmniejszego na ich interesa niezwraca względu. Jest mniemanie powszechne, że bez wdania się Francyi pokój europejski niezostanie zamącony, lecz zarazem każdy jest przekonanym, że polityka cesarska niedaje rękojmi pewności pod tym względem. Podobne uwagi spotykać można we wszystkich dziennikach traktujących o giełdach i obrotach finansowych. *Times* obliczył, że w papierach i akcyach wszelakich zaangażowana własność na wszystkich giełdach europejskich zmniejszyła się o 60 milionów fstr. od d. 1go stycznia r. b,

Rosya.

Dzienniki rosyjskie piszą znów teraz dużo więcéj o polityce zagranicznéj i zdaje się, iż rząd pod tym względem udzielił im większą swobodę. W artykułach ich o sprawie serbskiéj, wypadkach w Księstwach Naddunajskich i zawikłaniach włoskich, przebija duch nieprzyjazny Austryi. W dzienniku *Wiadomości Petersbugskie* znajdujemy świeżo artykuł z powodu zawikłań włoskich napisany, artykuł zadziwiający z powodu, iż autor jego zdaje się zapominać o stosunku Rosyi do podbitych przez nią narodów lub też milcząco ten stosunek potępiać.

Lecz także swobodniéj teraz rozprawiają dzienniki rosyjskie o sprawach wewnętrznych, któremi od pewnego czasu mniej zajmowały się lub bardzo o nich nieśmiało pisały. Nawet dzienniki półurzędowe— jak np. *Przegląd Wojskowy*, świeżo założone pismo peryodyczne pod opieką ministerstwa wojny— zamieszczają artykuły tyczące się nadużyć w urzędach lub wskazujące niedokładności urządzeń. Wiadomo, że po ukończeniu wojny krymskiéj odkrycie mnóstwa nadużyć popełnionych w zaopatrywaniu armii rosyjskiéj, sprawiło wielki rozgłos w Rosyi. Wyznaczono oddzielną komisyę śledczą dla dokładniejszego odkrycia nadużyć i wyśledzenia winnych; pisaliśmy o czynnościach téj komisyi, która nawet powoływała przed siebie wiele osób mających wysokie stanowiska w wojsku, a między innymi jeneralnego intendenta armii. Niedawno *Przegląd Wojskowy* ogłosił w jednym z swych numerów artykuł pana Obruszczewa, w którym tenże stara się okazać, jak zgubny wpływ wywierał na działania wojenne brak oszczędności i roztropności w intendenturze, niestósowne rozporządzenia przez nią czynione. Artykuł ten z wielkim umiarkowaniem napisany, nie został bez odpowiedzi. Przeciwnie, wywołał on ich mnóstwo, a między innemi jenerała-majora Zattlera byłego intendenta jeneralnego armii krymskiéj. Jenerał Zattler odpowiadając ogłosił dwa artykuły: jeden zamieszczony w *Przeglądzie Wojskowym*, drugi w kształcie broszury, rozdanéj wraz z *Wiestnikiem Odeskim*. Odpowiedzi te budziły silnie ciekawość z powodu stanowiska jakie zajmował jenerał Zattler w armii. Mimotego, pisma jenerała nie osięgły celu, jaki sobie ich autor założył, to jest wytłumaczyć niedostateczność środków używanych przez intendenturę dla zaopatrywania armii. Owszem oba artykuły p. Zattlera wywołały znów odpowiedź p. Obruszczewa ogłoszoną także w *Przeglądzie Wojskowym*, a wykazującą jeszcze jawniéj niedbałość intendentury. Odpowiedź ta przekonywająca przez swą dyalektykę, jest pisana w tonie umiarkowanym i spokojnym, co jéj jeszcze większéj użycza siły. P. Obruszczew okazuje jasno, z dowodami w ręku, a co nawet więcéj, za pomocą cyfer i liczb podanych przez samegoż p. Zattlera; że dowodzenie tegoż ostatniego jest często niedokładne i sprzeczne; że liczby przytaczane przez niego w rozmaitych miejscach, niezgadzają się z sobą; że autor bardzo szczegółowy pod pewnym względem, pomija milczeniem inne punkta daleko ważniejsze. P. Obruszczew przegląda jeden po drugim środki przedsiębrane przez intendenturę a przytaczane przez p. Zattlera, i zbija zwycięsko nieprzepartą loiką dowody podawane przez jenerała. Polemika ta ma wielki wpływ w publiczności rosyjskiéj, a jest bardzą użyteczną, gdyż tyczy się rzeczy i wyjaśnia słabe strony oraz nadużycia popełniane w zarządzie publicznym.

Ruska Biesiada, jeden z organów stronnictwa słowiańskiego, ogłosiła niedawno wyjątek z ważnego dzieła „Słowianie zachodni“ w którem autor mówi: o obronném czyli negacyjném jedynie dążeniu Czechów, Morawian, Łużyczan, Chorwatów i Ilirów. Daléj znajdujemy w *Biesiadzie* artykuł Aleksandra Bobreniewa „Notatki z podróży oficera rosyjskiego z Warszawy do głównéj kwatery armii w 1849 r.“ w którymto artykule mówi między innemi o Krakowie i Galicyi. Przegląd ten podał także w ostatnim tomie r. z. tłumaczenie poematu Mickiewicza „Farys“, wierszem rymowym przez Sokołowa.

Włochy.

Gazeta Wiedeńska podaje list z Piomontu z 11go. W obec zmiennego teraz codzień niemal położenia polityki, telegrafy tylko zdolne są wyrównać wszystkim jéj rozmaitym przejściom i przedstawiać każdą chwilę w jéj właściwem znaczeniu. Listy choćby najświeższe, zawsze pozostają w tyle i zachowują tylko względne znaczenie. Niemniéj jednak dopełniać w nich potrzeba to czego telegrafami nie podano. W liście też pomienionym czytamy o przyjmowaniu w Piemoncie wszelkich nowin zagranicznych, które przedstawiają stan rzeczy przyjazny dążnościom tego państwa. Nie dziw, że wiadomości z nad południowéj granicy francuskiéj napełniają stronnictwo wojenne w Piemoncie nową otuchą bliskiéj wojny. *Gazette du Midi* donosi bowiem z Marsylii i Tulonu o uzbrojeniach na lądzie i morzu w znacznych rozmiarach. Z pogłosek tych trudno oczywiście wiedzieć co jest prawdą a co zmyśleniem tych dzienników, systematycznie usiłujących utrzymywać umysły w nadziei wojny i pragnących obalić istniejący porządek rzeczy. Pogłoski o niewątpliwem odstąpieniu Monaco rządowi rosyjskiemu utrzymują się ciągle i dały przed parą dniami powód do zajść w Montone, które to miasteczko było przed rokiem 1848 w posiadaniu księcia Monaco.

Dawni stronnicy księcia rozwinęli ostatniemi czasy niejaki ruch, aby przeszkodzić odstąpieniu księstwa i przygotować zjednoczenie miast Montone i Roccabruna z małém państwem Karola IIgo. Już od nowego roku co wieczór liczne grupy ludzi wołały pod oknami biór piemonckich i urzędników: „niech żyje książę Karol II! niech żyje Monaco! precz z Piemontczykami!“ Pogłoska, jakoby rada municypalna nałożyć miała podatek na konsumpcyę wina, przywiodła 8go b. m. te niechęci do wybuchu. Tłum uzbrojony wpadł do budynku municypalnego i domagał się od burmistrza, aby urzędownie odwołał pogłoskę. Mimo, że natychmiast uczyniono temu zadosyć, hałas na ulicach nie ustał, owszem wzmagał się tak dalece, że żandarmerya piemoncka wraz z żołnierzami załogi musiała wystąpić i przedsiębrano aresytowania. Dzienniki piemonckie głuche są zupełnie na te „krzyki boleści“ z Mentone dochodzące, a nawet niepowtórzyły opisu tych wypadków podanego przez *Eden* dziennik monakijski.

Gaz. piemontese z powodu wysłania 30,000 wojska austryackiego do Lombardyi, ogłosiła, iż rząd również sardyński niepowołując pod broń nowych kontyngensów ściąga swe wojska z odleglejszyeh stanowisk. Mimo tego *Gaz. Tryestska* donosi z Turynu z 13go, że w Sardynii powołano cztery klasy rezerwowe pod broń, a wiadomość ta jest także w dziennikach piemonckich wzmiankowaną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia. Od kilku dni na plantacyach naszych idzie robota jak w lesie. Od strony Nowego Świata wycięto w pień całe rzędy topoli włoskich, a stosy porąbanego drzewa i poustawianego w siągi zdają się pokazywać, że składy drzewa ze Zwierzyńca tam teraz przeniesiono. Taki sam los czeka większą część ulic topolowych na całych plantacyach, jak o tem przekonywają znaczone już siekierą drzewa. W miejscu zrąbanych przyjdą inne, podobno nie topole, lecz zanim młode szczepy się przyjmą i rozrosną, wiele lat jeszcze upłynie. Byłoby przeto właściwiéj ten wyrąb rozłożyć na lata i zamiast wycinać od razu całe rzędy drzew, przerzadzać je tylko, jak to czyniono dawniéj, kiedy między topole sadzono kasztany i wtedy dopiero wyrębywano topole, gdy kasztany rozrastać się na dobre poczęły.

— Donieśliśmy już, że w tutejszym zakładzie wyrobów kamieniarskich i rzeźbiarskich p. Edwarda Stehlika wykonanym został podług wzoru i rysunku p. Feliksa Księżarskiego marmurowy sarkofag króla Michała Korybuta, kosztem JCK. Ap. Mości. Sarkofag ten ustawionym został jak pisaliśmy w grobach, gdzie spoczywają zwłoki Kościuszki, Księcia Józefa, Jana III itd. i w d. 29 listopada r. z. prochy króla Michała przeniesione do niego zostały. Dowiadujemy się teraz, że Prezydyum Rządu krajowego oświadczyło piśmiennie p. Stehlikowi zadowolenie swoje z wykonania tego grobowca, który policzonym być może do prawdziwych dzieł sztuki kamieniarskiéj.

— Burza która nawiedziła 12go b. m. środkową Europę, zrządziła znaczne na wielu miejscach szkody, osobliwie zaś na Pomorzu baltyckiem. We wsi Rütznow połączona jeszcze była z trąbą powietrzną, która zniszczyła wielki dwupiętrowy dom murowany na 275 stóp długi, którego dół mieścił w sobie stajnię i oborę. Trąba zgruchotała dach i wiązanie dachowe połamała jakby z cienkich patyków było zbite, i obaliła mur szczytowy. Jeden stajenny i dwa konie zginęło w jednéj ze stajen. W Wrocławiu tego dnia uderzył piorun.

— We wsi Kuinre, niedaleko Zwolle w Holandyi, żyła para małżonków, z których mąż był katolikiem, a żona wyznania protestanckiego. Ułożyli oni, że pierwsze dziecko będzie chowane w wierze katolickiéj, drugie w protestanckiéj, i w téj kolei jak daléj wypadnie. Zdarzyło się jednak, że naprzód przyszły na świat bliźnięta. Chciano więc ochrzcić każde z tych bliźniąt według umowy; pierwsze w kościele katolickim, drugie w protestanckim. Ale proboszcz katolicki wykazał nierozum takowéj umowy, i nakłonił rodziców, że oboje dzieci w wierze katolickiéj chować każą. Kiedy jednak niesiono dzieci do chrztu, zbiegło się dużo ludzi chcąc przeszkodzić, aby niezaniesiono obojga dzieci do kościoła katolickiego. Przepuszczono więc pierwsze wolno, ale kobietę niosącą drugie dziecko przytrzymano i przemocą chciano do kościoła protestanckiego zaprowadzić. Kobieta ta nagabywaną przez tłum, wbiegła do najbliższego domu i tam zamknęła za sobą drzwi. Tłum podzielił się na dwie połowy, jedna część poszła do probostwa katolickiego, i naprzód tam, a potem u kilku innych mieszkańców katolickich tłukła okna; druga zaś połowa napadła na dom, do którego się owa kobieta z dzieckiem schroniła. Naprzód zażądano wydania sobie dziecka, a gdy gospodarz temu nie uczynił na pierwsze wezwanie zadosyć, przypuszczono szturm do jego domu. Właściciel w obawie chciał dziecko wydać sfanatyzowanemu tłumowi, lecz w chwili gdy przez okno parlamentował, gradem kamieni powitany został, z których jeden zranił go i zmysłów pozbawił, a drugi ugodził dziecko o które właśnie chodziło i zabił je. Rozpoczęto śledztwo i winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Dodatek tygodniowy Nr. 1 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Piśmiennictwo w Galicyi. Do piśmiennictwa w Galicyi z ostatniego dziesiątka lat. Zapisy bibliograficzne. Rok 1849—1859. Wstęp. Mnogość języków i rozmaitość mowy. Przedniejsze języki w Europie. Jedność i spójnia literatury polskiéj. Piśmiennictwo galicyjskie w upośledzeniu. Powody. Statystyczne zestawienie. Chyby w wykazach cudzoziemskich. Stosunki piśmiennictwa do ludności u Węgrów, u Czechów, u Polaków i innych narodów. Względy porównawcze piśmiennictwa narodów do narodów, ludów do ludów. Stan piśmiennictwa w Galicyi. Statystyka wydanych dzieł polskich za granicą. Tabela wydawnictwa galicyjskiego z roku 1852 i 3. Postęp w roku 1854.

2) Wykaz nowych z fundamentu nadrastających budynków i przybudynków we Lwowie od roku 1846 po koniec 1857 z oznaczeniem bieżącego czynszu.

3) Gorzelnie i browary w lwowskim okręgu administracyjnym, Wydatek w listopadzie 1858—1857.

4) Konkolniki. Dokument z roku 1421 i 1617. Jan Rzeszowski lwowski Arcybiskup uposaża kościół przez siebie zbudowany.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 16 stycznia. Według otrzymanych tu z Neapolu wiadomości, położono za warunek amnestyonowanym, aby wynieśli się do Ameryki południowéj. Poërio zaprotestował przeciw temu, z powodu, iżby podróż ta przyprawiła go o śmierć niezawodną. (Porównaj depeszę genueńską).

Genua 16 stycznia. Sześć parowców wojennych odpłynęło do Villafranca i do wyspy Sardynii, w celu zabrania ztamtąd części załóg. Książę Napoleon przybył tu dzisiaj, spóźniwszy swój przyjazd z powodu burzliwego morza. *Messagiere* donosi: W samém mieście Novi stanąć ma 2500 żołnierzy kwaterą, co wielkim będzie dla mieszkańców ciężarem. Dzienniki rewolucyjne głoszą, iż Poërio wzbraniał się przyjąć ułaskawienia, dla tego iż takowe udzielił mu król Ferdynand z warunkiem opuszczenia Europy, a on tego uczynić nie chce. (Podobne genueńskie nowiny o Neapolu nie są bardzo wiarogodne).

Kor. Austr. taki daje dopisek do powyższéj depeszy genueńskiéj: Konserwatywny paryzki dziennik *L'Union* wyborną czyni uwagę nad dyzlokacyą wojsk nakazaną przez ministra hr. Cavoura, która niezawodnie jak najmniéj spowodowaną została obawą napadu ze strony Austryi; jeżeli *Opinione* niedawno temu ostrzegała czytelników swoich przed podobnym możebnym napadem, to zapomniała wszelako, że Austrya dowiodła już, jak umie bronić praw swych i swych posiadłości z niezłomną siłą, ale że nie Austrya dała zdziwionemu światu smutny przykład podobnego napadu.

Depesza marsylska donosi z Genui z 16go o przybyciu tam księcia Napoleona tego dnia bardzo rano. Za ukazaniem się fregaty „Reine Hortense“ cała ludność wyszła na wybrzeże portowe. Zapał był wielki, przyjęcie wspaniałe. Listy z Neapolu z 12go mówią, o obawach rządu podczas nieobecności króla (odjeżdża do Foggia), a lubo miasto jest spokojne, stan oblężenia miał być nazajutrz ogłoszony. Depesza zaś paryzka donosi, że dekret ogłaszający stan oblężenia, został w téj chwili przez króla podpisany. Przyczyny tego dekretu są dotąd niewiadome.

Depesza telegraficzna z Belgradu z 15go t. m. podana przez dzienniki berlińkie, donosi, że sułtan odnowił wprost berat dany księciu Miłoszowi w r. 1830, a przeto zatwierdził go dziedzicznym władcą Serbii, jakim go mieć chcą Serbowie. W ten sposób jedna z trudnosei w sprawie serbskiéj byłaby usuniętą. Mniemają, że książe Miłosz przybędzie 22go t. m. i odprawi wjazd do Belgradu.

Według wiadomości z Carogrodu z 9go t. m. nadeszłych po części telegrafem, w ministerstwie spraw zagranicznych utworzono oddzielne bióro dla czuwania nad dziennikami, prostowania mylnych wiadomości i kierowania prasą urzędową. Naczelnikiem tego bióra został p. Seffels były sekretcrz poselstwa tureckiego w Paryżu. Bióro to utworzono podobno na wniosek Fuada paszy. Odjazd posła tureckiego przy rządzie francuzkim, Mehemeda Dżemil-beja, został jeszcze spóźniony. Burze panujące na morzu Czarném zmniejszyły się nieco; mimo tego prócz parowców towarzystwa rosyjskiego, wszelkie inne zawiesiły jeszcze swe podróże.

Szczegółowe wiadomości drugą pocztą wschodnio-indyjską to jest z Kalkuty przywiezione a do 8go grudnia sięgające, potwierdzają zupełnie stan rzeczy jaki skreśliliśmy (patrz *Czas* z 12go t. m.) według listów i dzienników bombajskich z 9go grudnia. Kampania w Oudzie nie zupełnie idzie pomyślnie; Anglicy odnoszą wprawdzie zwycięstwa zdoławszy się spotkać z drobnemi oddziałami powstańców, podobnie jak w poprzednich wyprawach; lecz powstańcy trzymając się systemu wojny partyzanckiéj, unikają spotkań, co im łatwo czynić przy ogromnéj rozległości kraju i większéj szybkości swych ruchów; ciągłemi pochodami nużą Anglików dziesiątkowanych przez choroby. Tak samo idą rzeczy na środkowo-indyjskim teatrze wojny, który się rozszerzył w bombajską prowincyę Guzerat. Ta wojna indyjska, któréj koniec nie tak prędko nastąpi, krępuje pod każdym względem działalność Anglii w Europie i jest jednym z powodów skłaniających ją w każdym razie do neutralności.

Szczegółowe wiadomości z Chin z 30go listopada donoszą obszernie o nowéj taryfie cłowéj ułożonéj i ogłoszonéj przez lorda Elgina i komisarzy chińskich, którąby raczéj nazwać można traktatem handlowym. Mocą tego traktatu wszystkie cła wchodowe dotychczas obowięzujące, zniżone zostały przez połowę, a cła od towarow wyprowadzanych z Chin, do trzeciéj części zredukowane. Nadto zabroniono przywozu do Chin i wywozu prochu strzelniczego, dział, broni i soli, przywóz zaś opium, téj trucizny wyniszczającéj ludność chińską, dozwolono za pewną opłatą. Artykułem 8ym traktatu handlowego ograniczono 9ty artykuł traktatu pokojowego w Tientsin w ten sposób, iż poddanym angielskim wolno podróżować po całém państwie, wyjąwszy Pekinu.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

	żądają	płacą
Kraków 18 stycznia.		
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	428	424
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	97¾	96⅚
Cwancygiery . . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . „	8 50	8 38
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 40	8 28
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . „	4 98	4 89
„ austryackie . . . . „	5 —	4 91
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	80 —	79 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	— —	— —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98½	98
Wiedeń 18 stycznia. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg 100 złreń.	87	35
Hamburg 100 Marków	—	
Londyn 10 Ł.	103	—
Paryż 100 franków	41	—
Dukat.	4	94
5% Metaliki.	81	70
4½% „	—	—
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834.	—	
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	112	90
Pożyczka narodowa	83	—
Obligacye indemn. galic.	79	50
Akcye Bankowe	956	—
„ kolei północnéj	1742	—
„ kredytu ruchomego	225	—
„ kolei francusko-austryackiéj	238	10
Lwów 15 stycznia		
Dukat holenderski.	4 82	4 47
„ austryacki	4 87	4 80
Półimperyał rosyjski.	8 45	8 35
Rubel rosyjski	1 61	1 58
Talar pruski	1 54	1 51
Pięciozłotówka polska	1 22	1 19
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 50	83 —
Oblig. indemn. bez kupon.	79 20	78 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 —	81 —
Warszawa 15 stycznia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 31
Obligi skarbowe . . . . „	91 83	—
kupon	—	1 16⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 76	14 74
kupon	—	— 3⅚
Wrocław 17 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	101¼
„ „ w mon. nowéj. . . .	96⅝	—
Polskie bilety bankowe	92¼	—
„ listy zastawne, ...	90½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	79¾	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 18go stycznia. We czwartek zeszły z powodu gwałtownéj burzy nie było wcale targu zbożowego na granicy, a zboże tam przeznaczone musiało w drodze się wstrzymać. Wczoraj dowóz zboża był bardzo umiarkowany, ale znaczne partye zamówiono na późniejsze dostawy, albowiem wielu ze szlachty przybyło w tym celu na granicę. Ruch handlowy był bardzo ożywiony obok cen umiarkowanych. Pszenicę tak tę, którą zwieziono, jako téż zamówioną na późniejsze dowozy, sprzedano po 26, 28, 30 złp., a ziarno wyborowe 31 do 32 złp. korzec. Żyto w ogóle po 17, 17½, 18 złp., najpiękniejsze w małych ilościach 19 do 19½ złp. Jęczmienia bardzo wiele wczoraj wystawiono na sprzedaż, ale pokup jego był stosunkowo daleko mniejszy niż pszenicy i żyta, jakkolwiek ceny jego nieco się zniżyły. Co nieco sprzedano w ziarnie pośledniem na wypas zamiast owsa po 13½, 14, 14½ do 15 złp., dobry browarny 16¼ do 17 złp. Owies słabiéj się trzymał, ale znalazł znaczny pokup po zniżonéj cenie. Płacono w ogóle chłopski po 10, 11, 12 złp., dworski po 13½, 14, a najpiękniejszy 14¼ do 14½ złp. Grochu bardzo mało zwieziono, lecz umowy chciano zawierać na znaczne partye, które jednak nie przyszły do skutku dla cen zbyt wygórowanych. Podług ostatnich notowań ceny pozostały nominalne. Prosa bardzo znaczne ilości były wystawiane na sprzedaż i część tego sprzedano po cenach umiarkowanych; płacono je w ogóle 15, 16, a ciężkie, piękne, czyste ziarno 17 do 17½ złp. W ogóle sprzedaż pszenicy szła nieco trudno, gdyż żądano stosunkowo cen na obecny stan targów za wysokich.

Dziś na targu krakowskim ruch był bardzo mały. Co nieco kupiono do Prus transito, płacąc pszenicę na 160 do 162 funt. wied. po 4, 4¾, 4⅘, 5 talarów. Ziarno ciężkie piękniejsze otrzymało jeszcze 5$\frac{1}{12}$ do 5⅙ tal. Żyto po 160 f. w. po 3¼ tal. zwykle płacone. Na targu bardzo mało sprzedano na miejscową potrzebę, drobne tylko ilości pszenicy i żyta płacono po ostatnich notowaniach, to jest w ogóle na miarę niższo-austryacką pszenicę po 3·75, 4, 4·10, 4·15 zł. austr. Żyto od 2·40 do 2·60. Jęczmień w małéj ilości po 2·10, 2·20, 2·30 zł. austr.

Gdańsk 14 stycznia. Pod wpływem wichrów i niesłychanéj burzy, połączonéj z deszczem: a niekiedy gradem, — śnieg już na stopę usłany zniknął prawie jednéj nocy. W ostatnich dniach tygodnia wiatr się więcéj uciszył i niebo się wypogodziło przy powietrzu mroźniejszem i suchem.

W Anglii dowozy pszenicy krajowéj na targach, nie były wielkie, a zagranicznéj jeszcze mniejsze. Ceny utrzymały się zeszłotygodniowe. Zasoby zbożowe we wielkich młynach są szczupłe: u rolników zaś z każdym dniem nikną w konsumcyi, zwłaszcza, że wiele podlejszéj pszenicy zaczynają używać na paszę dla inwentarzy. Okoliczność ta może wpłynąć korzystnie na ceny zboża w lepszéj kondycyi.

W Szkocyi i Irlandyi nie notowano żadnéj zmiany.

We Francyi utrzymują, że dotąd ceny na najniższym punkcie się znajdowały; na przyszłość tuszą sobie lepsze nadzieje.

W Hiszpanii z rozpoczęciem Nowego roku wolny import zboża ustał.

W Holandyi i Belgii żyto i pszenica prawie żadnéj nie uległy zmianie. W Hamburgu również targi bez zmiany lecz i bez życia.

Giełda nasza nie przedstawiła żadnego życia. Obrót interesów był mniejszy niżeli zeszłego tygodnia. Pszenicy sprzedano 70 łasztów, żyta 40, jęczmienia 65, siemienia lnianego 42, grochu 7. Żyto na liweranek w kwietniu i maju kontraktowane 325; na czerwiec zaś i lipiec 320 guld.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica . .	od 125 do 130 od 375 do 435	20	20	32	21
	— 131 — 135 — 480 — 525	36	3	39	13
Żyto . . .	— — — 130 — 312 — 321	23	13	24	6
Jęczmień .	— 108 — 114 — 252 — 306	19	—	23	—
Owies. . .	— — — — — — — —	—	—	—	—
Groch . . .	— — — — — 468 — 471	34	13	35	12
Siemienia lnianego	— — — 510 — —	—	—	38	10

Spirytus 15½ tal. beczka.

Kurs zamian: Londyn 199¾.— Amsterdam —. — Hamburg 45¾. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.
Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 17 do 18 stycznia.

HOTEL POLLERA. Hr Bobrowski Wincenty właś. dóbr z Poręby. Nowosielecki Klemens ob. z Tarnowa. Pawlikowski Mieczysław ob. z Medyki. Kotarski Stan. obyw. z Brzyska. Benoe Atanazy wł. dóbr z Niegłowic. Matuszewski Kazimierz proboszcz z Jaworznia. Köb Kajetan z Rzeszowa. Krauss Adolf z Oświęcima.

Wyjechali: Jordan Tekla wł. dóbr do Lwowa. Perl Adolf budowniczy do Witkowic. Loebel Samuel do Prus. Hagersen Jan do Cieszyna. Scheidlin Jan do Żywca.

HOTEL ROSYJSKI. Wiliam Lockardt Wilson kup. z Galaczu. Józef Hamburger kup. z Raciborza. Jan Blondian Dr med. z Brzostka. Edw. Giensberg ajent handl. z Maczek.

Wyjechali: Jan Nowacki oficyal. do Miechowa. Wiliam Lockhardt Wilson kup. do Berlina. Eugen. Rossmann ck. porucznik na pryw. mieszkanie. Karol Kalkstein właś. dóbr do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Aleks. Bogusz, Rafał Radziejowski wł. dóbr z Mariampola. Hr. Bobrowski wł. dóbr, Jan Werner ob. z żoną z Galicyi.

Wyjechali: Piotr Stojanow na pryw. mieszkanie. Gustaw Goertig ob. do Bobrku. Samuel Korn, Henryk Munk kupcy do Niepołomic.

HOTEL POLSKI. Jan Kazimierz i Wincenty Jadowscy, Andrzéj Lowason ob. z Pogorzyc. Jan Niedzielski właśc. dóbr z Czermna. Franc. Biron ob. z Polski. Józef Habermann kup. z Cieszyna. Jan Nowakowski ob. z Miechowa. Ferd. Bassewicz ck. kadet z Wiednia.

Wyjechali: Jan Litter kup. do Prus. Józef Habermann kupiec do Lwowa.

URZĘDOWE.

(36) **Konkurskundmachung.** (2-3)

[Nr. 864 praes]. Zu besetzen ist:

Die Definitve Kontrollorsstelle bei dem Nebenzollamte I. Classe zu Koziarnia in der XI Diätenklasse mit dem Gehalte jährlicher 420 fl. österr. Währung, dem Genusse einer freien Wohnung oder des systemmässigen Quartiergeldes und der Verbindlichkeit zum Cautions-Erlage.

Die Gesuche sind insbesondere unter Nachweisung der erforderlichen Befähigung und der Kenntniss der polnischen oder einer ihr verwandten slavischen Sprache bis 20. Februar 1859 bei der k. k. Finanz-Bezirks Direktion in Rzeszów einzubringen.

Vom Präsidium der k. k. Finanz-Landes Direktion.
Krakau am 5. Jänner 1859.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	6	334''' 79	— 0'6	88	wschodni słaby	pogoda			
	10	334 11	2 4	100	„ „	pochmurno			
18	2	333 59	5 8	100	„ „	pogoda	koło przy księżycu	— 2'4	— 0'6

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*